

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica XVII (2016)

ISSN 2081–3333

Stanisław Bieleń

Uniwersytet Warszawski

Rosja wobec pozimnowojennego ładu międzynarodowego

Tło przewartościowań stanowiska Rosji

W dyskusjach prowadzonych na Zachodzie na temat Rosji podkreśla się od jakiegoś czasu, że państwo to pod rządami Władimira Putina dokonało radykalnego przewartościowania swojej tożsamości międzynarodowej, stawiając na konfrontację z Zachodem. Zjawisko to zyskało miano „agresywnego zwrotu” w polityce zagranicznej Rosji. W okresie pozimnowojennym stosunki Rosji ze Stanami Zjednoczonymi i państwami Unii Europejskiej przebiegały cyklicznie – od otwartości i konstruktywnej współpracy do stagnacji i wrogości. Nigdy jednak nie były tak złe, jak po aneksji Krymu w 2014 roku. Tego stanu rzeczy nie można zrozumieć bez spojrzenia na rewizję stanowiska Rosji wobec ładu pozimnowojennego, ale także na politykę USA wobec przestrzeni poradzieckiej, w której zderzyły się interesy geopolityczne obu stron (Beyrle 2015: 13–16).

Po rozpadzie ZSRR i rozwiązaniu Układu Warszawskiego Stany Zjednoczone w sposób oczywisty były zainteresowane transformacją Rosji i jej demokratycznym wyborem. Z czasem okazało się, że ich oczekiwania rozminęły się z realiami. Rosja, nawet gdy deklarowała gotowość dokonania reform na modłę zachodnią, nie była w stanie poradzić sobie z rozprzężeniem gospodarczym, a Zachód bynajmniej nie spieszył jej z efektywną pomocą. Odwoływanie się do wartości i ideałów zachodnich bez wymiernego wsparcia nie było skuteczne. Dość szybko okazało się, że Rosję różniła z Zachodem interesy, związane a to z polityką wobec „bliskiej zagranicy” („kolorowe rewolucje”), a to ze stosunkiem do nuklearnych ambicji Iranu, czy spojrzeniem na poszerzenie NATO na wschód. Rosja mogła oczywiście protestować przeciwko różnym działaniom Zachodu, ale spotykało się to z lekceważeniem Stanów Zjednoczonych i omijaniem takich instytucji, jak Rada Bezpieczeństwa ONZ, gdzie weto Moskwy mogłoby skutecznie powstrzymać Amerykanów (być może zapobiegłoby interwencji wojskowej przeciwko Serbii w 1999 r. czy inwazji na Irak w 2003 r.). Po objęciu rządów przez ekipę Władimira Putina Rosja nie tylko skonsolidowała się wewnętrznie, ale przede wszystkim asertywnie sprzeciwiła się pomysłom zachodnim na jej modernizację i zademonstrowała opór wobec mentorstwa USA. Zależało jej na przywróceniu pozycji głównego mocarstwa globalnego. Obecnie wiele wskazuje na to, że Rosjanie pozbyli się już traumy po rozpadzie imperium

radzieckiego i są w stanie przejąć inicjatywę w wielu dziedzinach, z czym muszą liczyć się partnerzy po stronie zachodniej (Bieleń 2008: 229–256).

Już w 2007 roku Władimir Putin na monachijskiej konferencji bezpieczeństwa zdecydowanie zaprotestował przeciw hegemonizmowi amerykańskiemu, co zdaniem wielu obserwatorów było zapowiedzią ostrego starcia z Zachodem. Można z perspektywy czasu stwierdzić, że Putin dokonał wówczas programowej antycypacji tego, co stało się wyznacznikiem rosyjskiej polityki zagranicznej kolejnych lat – nieustępowania Zachodowi (co potwierdziło się w Gruzji i na Ukrainie). Rosja nie zmierza do odbudowy dawnej strefy wpływów w Europie Środkowej i Wschodniej, licząc się z istniejącym stanem rzeczy. Chce jednak mieć wpływ na ustalanie reguł gry i na ich egzekwowanie. Rosjanie uznali, że nastał właśnie czas takiej zmiany, która daje im szansę na włączenie się w proces kształtowania nowego ładu, opartego na wielomocarstwowym konsensusie, a nie dyktacie silniejszego (Trenin: 17–20).

Rosję zalicza się do tzw. mocarstw wschodzących, ale przecież już od wielu stuleci jest ona aktywnym i prominentnym graczem na arenie międzynarodowej. Miała wpływ na kształtowanie poprzednich wcieleń ładu międzynarodowego, zawsze obstając przy swojej suwerenności i niezależności politycznej. Gdy te wartości były zagrożone, Rosjanie mobilizowali wszystkie siły i środki, aby z największą determinacją i bezgranicznym poświęceniem bronić swojego kraju. Patriotyczna obrona ojczyzny podczas wielkich wojen ojczyźnianych należy do najbardziej uświęconych tradycji. Bez zrozumienia tego fenomenu nie sposób pojąć niezwykle silnego przywiązania do mocarstwowego statusu i równego traktowania pośród największych aktorów sceny międzynarodowej (Гузєнкова 2015: 7–38).

Przez większość swojej historii (z wyjątkiem okresu międzywojennego¹) Rosja była graczem konserwatywnym, opowiadała się przeciw rewolucyjnym zmianom w stosunkach międzynarodowych i obstawała przy zachowaniu *status quo*. Jeśli popierała dążenia narodowyzwolenicze narodów bałkańskich w imperium osmańskim, to zawsze towarzyszyły temu kalkulacje geopolityczne. W istocie we wszystkich posunięciach na arenie międzynarodowej Rosja kierowała się *Realpolitik* (Bew 2014: 40–52). I wtedy, kiedy wraz z Anglią występowała przeciw Napoleonowi, i wówczas, gdy z republikańską Francją jednoczyła się przeciw wilhelmińskim Niemcom przed I wojną światową. Pakt Stalina z Hitlerem z 1939 roku był efektem fiaska porozumienia się z Wielką Brytanią i Francją, które prowadziły własne gry geopolityczne. Ostatecznie wojenny sojusz Stalina z demokracjami zachodnimi przypieczętował losy hitlerowskiej III Rzeszy. W okresie „zimnej wojny” Rosja stawiała na pryncypia ideologiczne, ale dla szukania przeciwwagi wobec Zachodu gotowa była zawierać „egzotyczne sojusze” z państwami Trzeciego Świata, które nie miały nic wspólnego z komunizmem. Po XX zjeździe KPZR w 1956 roku kierownictwo

¹ Próby narzucenia komunizmu poprzez światową rewolucję miały charakter krótkotrwały. Lenin dość szybko zorientował się, że Rosja bolszewicka musi pokojowo układać się z wrogiem jej środowiskiem zewnętrznym (Rapallo 1922 rok). Stalin traktował obóz komunistyczny w kategoriach geopolitycznych, przyjmując, że państwa i partie komunistyczne mogą wzmacniać jego pozycję wobec Zachodu.

radzieckie postawiło na „pokojowe współistnienie” z Zachodem, czego praktycznym wyrazem było odprężenie lat siedemdziesiątych.

Nowa Rosja stanęła przed trudnym zadaniem redefinicji swojej tożsamości wewnętrznej i międzynarodowej. Ze względu na utratę imperium i spadek rangi w hierarchii potęg Rosja poszukuje pośredniej drogi między europejskością, do której zawsze dążyła, a możliwościami, jakie otwiera przed nią Azja. Transkontynentalna specyfika Rosji warunkuje szczególną wagę przywiązywaną przez nią do realnego układu sił w systemie międzynarodowym (zob. *Теория международных...* 2015). Od niego bowiem zależy kształt ładu normatywnego, interpretacja, ewolucja i dyfuzja reguł gry. Na tle własnej wizji ładu międzynarodowego Rosja realnie ocenia swoje zasoby i jest świadoma ich znaczenia w północnej hemisferze. Jej geopolityczne wpływy opierają się na kontroli największej w świecie przestrzeni, nieprzebranych zasobach surowcowych, uznanym statusie w instytucjach międzynarodowych oraz globalnych ambicjach i aspiracjach. Sąsiedztwo z regionami o ważnym znaczeniu dla bezpieczeństwa międzynarodowego czyni ją współuczestnikiem procesów decydujących o stabilności i bezpieczeństwie w Azji Środkowej, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, na Dalekim Wschodzie i na Pacyfiku, w Arktyce, w Europie Północnej i Wschodniej. Żaden z problemów ważnych dla bezpieczeństwa międzynarodowego – koreański, afgański, irański, syryjski – nie może być rozwiązany bez udziału czy przynajmniej uwzględnienia stanowiska Rosji. Dotyczy to także zwalczania terroryzmu międzynarodowego, czy zapobiegania proliferacji broni masowej zagłady. Te przykłady pokazują, na czym polega ranga mocarstwowości rosyjskiej (*The Russian Challenge* 2015). W dziedzinie strategicznej jedynie Stany Zjednoczone mogą ją skutecznie przeciwważyć. Dzięki zasobom wojskowym i surowcowo-energetycznym Rosja może zarówno stabilizować, jak i destabilizować stosunki międzynarodowe (Bieleń 2015: 387–404). Kontrolując szlaki tranzytowo-transportowe między Europą i Azją wpływa istotnie na międzynarodowe przesyły surowców i obrót towarowy.

Na dzisiejsze stanowisko Rosji wobec pozimnowojennego ładu należy spojrzeć przez pryzmat jej rozczarowań postawą państw zachodnich (Lo 2015). Okazały się one niegodne zaufania, gdy poparły (z pewnymi wyjątkami) interwencjonistyczną politykę Stanów Zjednoczonych, powrót do wyścigu zbrojeń (wypowiedzenie traktatu ABM w 2002 r.), czy poszerzanie NATO na wschód. Unia Europejska pretendująca do zbudowania z Rosją „partnerstwa strategicznego” nie była w stanie zaproponować odrębnej od atlantyckiej wspólnoty bezpieczeństwa, co oznaczało, że amerykańska wizja strategiczna została narzucona całemu Zachodowi. To siłą rzeczy doprowadziło do napięć z Rosją, odzyskującą zdolność kreowania swojej wizji poprzez skuteczne kontrowanie pomysłów amerykańskich. O ile Stany Zjednoczone lansują uniwersalną demokratyzację, także przy użyciu siły, jako panaceum na wszystkie problemy współczesnego świata, o tyle Rosja uważa, że każde państwo w ramach suwerenności ma prawo do własnego modelu rządów. Oznacza to, że Rosjanie stoją na gruncie klasycznych zasad prawa międzynarodowego, jawią się paradoksalnie obrońcami *status quo*, podczas gdy USA stały się mocarstwem rewizjonistycznym.

W powszechnej opinii kreowanej przez media zachodnie po aneksji Krymu jest akurat odwrotnie (Bieleń 2015a: 239–251).

Akcesja państw Europy Środkowej do NATO i Unii Europejskiej nie sprzyjała zasypaniu starych podziałów między Rosją a Zachodem. Przeciwnie, ujawniło się, że pod przykrywką projektów integracyjnych realizowane są zamysły geopolitycznej ekspansji Zachodu. Unia Europejska pod hasłami ładu normatywnego i promocji wartości zachodnich stała się instrumentem natarcia na poradziecki Wschód. To musiało doprowadzić do starcia, którego areną stała się Ukraina (Grant 2015).

Ideologia normatywnej i aksjologicznej przewagi Zachodu ma negatywne konsekwencje, gdyż lekceważy złożoność tradycji politycznych na kontynencie europejskim i naturalne prawo narodów do wyboru swoich dróg rozwojowych. Fundamentalną zasadą Unii Europejskiej jest przewyższenie logiki konfliktu. Ta zasada sprawdziła się w odniesieniu do pojednania francusko-niemieckiego, ale ponosi klęskę w jednoczeniu całego kontynentu po „zimnej wojnie”. Faktem jest nowy geopolityczny podział Europy, w której integracja stała się „środkiem kontynuowania starych żalów w nowym formacie”. Kontynent europejski podlega nowym podziałom, owe podziały poddaje się intensywnej militaryzacji, co wzmacnia napięcia i tworzy klimat konfrontacyjny, nazywany „nową zimną wojną” (Lukas 2008).

Zmiany geopolityczne i aktywność rosyjska na Bliskim Wschodzie

„Rewolucyjna” zmiana w pojmowaniu światowej geopolityki polega na tym, że na naszych oczach kruszy się dominacja Zachodu nad resztą świata. Okazuje się, że inicjatywę w kształtowaniu ładu międzynarodowego przejmują nowe siły, do których należą Chiny, Indie czy Rosja, ale także Iran, Turcja czy Arabia Saudyjska. Pojawiają się ponadto hybrydalne twory niepaństwowe lub parapaństwowe, których najbardziej jaskrawym przykładem jest tzw. Państwo Islamskie, z agresywną ideologią i mesjanistyczną krucjatą (Stern, Berger 2015). Z tych powodów potrzebna jest uczciwa diagnoza źródeł zagrożeń na Bliskim Wschodzie, który stał się najbardziej niebezpiecznym regionem we współczesnym świecie. Krzyżują się tam interesy konserwatywnych i reakcyjnych państw arabskich, ambitnego Iranu, wojowniczej Turcji i żyjącego w poczuciu obłączenia Izraela, które są sojusznikami Stanów Zjednoczonych (poza Teheranem) (Zdanowski 2012). Gdyby nie miały one tak możnego patrona i protektora, ich polityka nie byłaby zapewne tak agresywna i pewna siebie. Jest to obszar, z którego pochodzi blisko 40% światowej produkcji ropy naftowej. Z mocarstw zewnętrznych od dawna obecne są tam Francja i Wielka Brytania, a po II wojnie światowej także Stany Zjednoczone, ZSRR i obecnie Rosja. Podziały polityczne nakładają się na podziały ideologiczne, religijne i etniczne. Animosje sięgają często struktur klanowo-plemiennych, które stanowią trudną do rozwikłania zagadkę dla zewnętrznych obserwatorów. Mówiąc obrazowo, obszar Bliskiego Wschodu to nie jest jeden czytelny konflikt, to raczej *pandemonium* konfliktów o podłożu historycznym, geopolitycznym, konfesyjnym i psychologicznym. Na takim tle należy diagnozować obecny kryzys bliskowschodni, związany z rozprzestrzenianiem się

radykalizmów, których źródeł trzeba także upatrywać w ich antyzachodniej obsesji i swoistym „odwecie” cywilizacyjnym. Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone kolejno raz stały przed wyzwaniem, któremu same nie są w stanie sprostać. Okazało się, że „demokratyczne przebudzenie” narodów arabskich z udziałem pomocy zachodniej to mrzonka (Pichon 2015). Mentalnie i strukturalnie nie pasują one do żadnych wzorów wypracowanych przez cywilizację zachodnią. Wydaje się, że Rosjanie bardziej rozumieją tę złożoność i nie pretendując obecnie do misyjności ideologicznej realizują chłodno swoje geopolityczne interesy (Krickus 2014).

Federacja Rosyjska odziedziczyła po ZSRR funkcję jednego z patronów w bliskowschodnim procesie pokojowym. Związek Radziecki traktował ten region jako ważny bufor i atut w konfrontacji zimnowojennej z Zachodem. Jego rola polegała głównie na udzielaniu militarnego wsparcia państwom bliskowschodnim (Egiptowi, Irakowi, Syrii) poprzez dostawy broni, przysyłanie doradców, budowę baz wojskowych. Rosja pod rządami Borysa Jelcyna nie była w stanie sprostać przewadze Stanów Zjednoczonych i co najwyżej mogła być wspierającym je moderatorem. W czasie interwencji wojskowej USA w Iraku jej pozycja w regionie uległa marginalizacji. Pod kierunkiem Władimira Putina Moskwa podjęła jednak próbę odzyskania wpływów w procesie bliskowschodnim. Potwierdzeniem tego była demonstracja woli politycznej podczas historycznej wizyty rosyjskiego prezydenta w Izraelu, Autonomii Palestyńskiej i w Egipcie w kwietniu 2005 r. Rosjanie udzielając pomocy wojskowej Palestyńczykom, sprzedając broń raketową Syrii i wspierając rozwój technologii jądrowych w Iranie demonstrują swoje ambicje, pokazując, że są jednym z głównych rozgrywających. Ich pozycję umocniło porozumienie z USA we wrześniu 2013 roku w sprawie syryjskiej broni chemicznej, co uchroniło syryjskiego dyktatora Baszara al-Asada przed amerykańskim atakiem (*Machtlabyrinth...* 2013).

Wybuch rewolty w świecie arabskim w 2011 roku, nazwanej „arabską wiosną”, zachwiał stabilnością całego regionu. Znowu okazało się, że w rozwiązywaniu dramatycznych problemów potrzebny jest udział wszystkich wielkich mocarstw. Rosja dystansowała się wobec zachodniego „eksportu demokracji” do świata muzułmańskiego, wskazując na negatywne doświadczenia irackie. Po upadku dyktatur w Tunezji, Egipcie i krwawym rozprawieniu się z reżimem Muammara Kaddafiego w Libii, Rosja zdecydowanie stanęła po stronie Damaszku. Gdy zaczęła się „arabska wiosna” Rosja zaproponowała wszystkim zaangażowanym państwom na Bliskim Wschodzie podjęcie wspólnych działań na podstawie wzajemnie uzgodnionych zasad. Zdecydowana walka z terroryzmem była punktem wyjścia tych inicjatyw. Zachód w odpowiedzi deklarował dobre intencje, ale w rzeczywistości prowadził własną politykę, przystępując do rozprawiania się z dyktatorskimi acz legalnymi reżimami, z którymi do niedawna załatwiał intratne interesy. Amerykanie i ich poplecznicy byli gotowi na układanie się ze wszystkimi oponentami legalnych władz, byle tylko obalić dyktatorów – tak jak wcześniej Husajna, a następnie Ben Alego, Mubaraka czy Kaddafiego. Nie trzeba dowodzić, że była to nad wyraz krótkowzroczna polityka (Münnich 2015). Wśród oponentów oficjalnych dyktatorów nie brakowało bowiem wszelkiej maści ekstremistów – fundamentalistów islamskich

i terrorystów, z których wyrosła hybryda Państwa Islamskiego. Strukturę tę znaną wcześniej jako Państwo Islamskie Iraku i Lewantu poparli Amerykanie i niektórzy Europejczycy, uznając, że walczy ona ze zniechęconym reżimem Baszara al-Asada (Hokayem 2013). Lekcja naiwnego poparcia dla mudżahedinów w Afganistanie, z których wyrósł ekstremizm Al. Kaidy, poszła całkowicie w zapomnienie.

Gdy w lipcu 2013 roku w Loch Eirne w Irlandii Północnej na szczycie G-8 przyjęto deklarację wzywającą rząd i opozycję w Syrii do zjednoczenia wysiłków w walce z terrorystami i usunięcia ich z terytorium tego państwa, Rosja zdecydowanie opowiedziała się po stronie Zachodu. Późniejsze wydarzenia na Ukrainie sparaliżowały jednak jakąkolwiek współpracę, a Zachód – tak Unia Europejska, jak i Stany Zjednoczone – stracił inicjatywę. Rosja usztywniła swoje stanowisko w sprawie jakiegokolwiek interwencji militarnej w Syrii. Na forum ONZ poparty ją w tym względzie Chiny, Indie, Brazylia, RPA i inne państwa. Nieskutecznymi okazały się także sankcje i naciski dyplomatyczne na Damaszek ze strony państw arabskich. W międzyczasie hybrydowy twór Państwa Islamskiego poszerzył swoje wpływy i kontroluje coraz więcej terytorium państwa syryjskiego. To właśnie wzmogło aktywność wojskową Rosji (Goldsmith 2015).

Rosja prowadzi oficjalnie walkę z tzw. Państwem Islamskim, ale nawołuje, aby odbywało się to przy poszanowaniu prawa międzynarodowego, w tym suwerenności poszczególnych państw regionu i ich legalnych władz. Arbitralna delegitymizacja reżimów bliskowschodnich przez Zachód spowodowała – jak widać – więcej nieszczęść, niż się ktokolwiek spodziewał. Dopiero masowy *exodus* uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej w stronę Europy uświadamia rozmiar klęski, spowodowanej brakiem porozumienia wszystkich zainteresowanych stron uregulowaniem konfliktu. Rosja stoi na stanowisku, że w czasach katastrofy humanitarnej i ekspansji radykałów islamskich należy zwierać szeregi i zaprzestać rozgrywania egoistycznych interesów. Co ciekawe, Rosjanie mają za sobą coraz większe poparcie, także po stronie Zachodu, choćby ze strony Niemiec czy Włoch. Być może Rosja ustąpi w sprawie obrony reżimu al-Asada, jeśli otrzyma od Zachodu jakieś obietnice w sprawie Ukrainy. Niektórzy obserwatorzy, wbrew regułom poprawności politycznej, wietrzą nawet w tym kontekście klęskę sprawy ukraińskiej.

W przypadku Syrii nie ma obecnie żadnej gwarancji, że po ewentualnym zwycięstwie nad tzw. Państwem Islamskim antyasadowska rebelia nie wymknie się spod kontroli i nie skieruje swojego ostrza przeciw Zachodowi bądź największemu wrogowi w najbliższym otoczeniu – Państwu Izrael (Lister 2015). Nikt też nie ma recepty na zneutralizowanie Iranu, który pretenduje do odegrania ważnej roli w procesie przywracania stabilności na obszarze Syrii i Iraku (Goodarzi 2009). Sukces rokowań w sprawie programu atomowego w Iranie pokazuje, jaka jest jedynie słuszna droga rozwiązania problemu syryjskiego. Zamiast podejmować kolejne krucjaty, należy zgodzić się na poszukiwanie kompromisu w nowym formacie negocjacyjnym, z udziałem reżimu al-Asada, celem pokonania radykałów islamskich. Zachód musi przestać realizować swoje szaleńcze plany obalania siłą kolejnych dyktatur. One często – jak w Libii, Egipcie czy Iraku – były jedyną gwarancją stabilności

tych państw. Należy wzmacniać oficjalne reżimy, które z czasem zaprowadzą porządek na podległych im obszarach. Rosja ma w tej sprawie dużo do powiedzenia i jak widać, kolejny już raz przejmuje inicjatywę, wywołując irytację na Zachodzie. Przywódca Rosji upiera się przy tym, że zachowanie reżimu Baszara al-Asada gwarantuje przeprowadzenie skutecznej operacji lądowej przeciwko islamistom. A tę mogą wykonać jedynie wojska obecnego syryjskiego prezydenta (Scheller 2013).

Istotna staje się obecnie próba skonsolidowania samego Zachodu i nowego podejścia do walki z międzynarodowym terroryzmem z udziałem takich państw jak Rosja, Chiny czy Indie. Zagrożone są bowiem nie tyle wartości Zachodu, ile wartości uniwersalne cywilizacji ludzkiej. Paraliżowi ulega cały system instytucji międzynarodowych, w tym przede wszystkim Rada Bezpieczeństwa ONZ. Rosja nalega, że czas powrócić do idei bezpieczeństwa zbiorowego i respektować w tej dziedzinie zasady Karty NZ w gronie wielkich decydentów Rady Bezpieczeństwa. Pokonanie tzw. Państwa Islamskiego, co być może jest zadaniem na długie lata, wymaga rezygnacji z dogmatów ideologicznych, że demokracja na wzór zachodni jest jedyną metodą uszczęśliwiania wszystkich mieszkańców globu. Czas zrozumieć, że współczesny świat wymaga powrotu do *Realpolitik*, czyli uznania i poszanowania istniejących układów sił, bez krucjat ideologicznych po którejkolwiek ze stron (Фененко 2016).

Syria – jeśli porozumieją się mocarstwa zachodnie z Rosją – może stać się swoistym „alawickim Izraelem”, czyli państwem wspieranym czy nawet utrzymywanym z zewnątrz, które będzie rygłem dla radykałów panujących w tzw. Państwie Islamskim. Takie państwo, nawet zarządzane w sposób niedemokratyczny, ale szanujące standardy prawne, może być gwarantem stabilności regionalnej. Za utrzymaniem reżimu al-Asada opowiadają się poza Rosją tacy regionalni gracze, jak Iran, a nawet Izrael (pod różnymi warunkami), co dobrze wróży osiągnięciu wstępnego porozumienia. Dla Izraela niezwykle ważna jest stabilność granicy na Wzgórzach Golan (Минасян 2015).

Europa jest przede wszystkim ofiarą wielkich ucieczek ludności z obszarów ogarniętych konfliktem. W samej Syrii prawie połowa ludności (szacuje się ok. 10 mln) opuściła swoje domy. Trudno teraz oszacować skalę ucieczek, gdyż uchodźcy napływają spoza państw arabskich – z Afganistanu i Pakistanu. Przypuszcza się, że jest to *exodus* świadomie zorganizowany przez tzw. Państwo Islamskie i sprzyjającą mu Turcję. Kryzys imigracyjny, jaki dotknął państwa Unii Europejskiej, obnażył skalę zagrożeń wiążących się z destabilizacją reżimów politycznych w imię ideologicznych haseł i misji demokratyzacyjnych (Dobrowolska-Polak 2016). Czy Zachód wyciągnie jednak z tego prawidłowe wnioski? Czy zrewiduje swoją politykę pomocową opartą na zasadzie warunkowości? Czy zrozumie, że skutki negatywnych zjawisk mają swoje przyczyny w nieodpowiedzialnej polityce i upieraniu się przy wyższości swoich wartości? Wszystko wskazuje na to, że tak się nie stanie, gdyż politycznym przywódcom Europy brakuje odwagi, wiedzy i wyobraźni. Gromkie obwinianie Węgier za realizowanie konsekwentnej polityki ochrony zewnętrznych granic Unii Europejskiej zgodnie z zasadami wypracowanymi przez samą Brukselę, pokazało stopień hipokryzji i cynizmu polityków europejskich. Nie stać ich na rzetelną ocenę własnej

polityki, która opiera się na jakiejś obłudnej doktrynie poprawności politycznej, a nie na realnym rozeznaniu, co leży w interesie obywateli i państw europejskich. Za błędy polityków być może przyjdzie zapłacić szybciej niż można się spodziewać.

Zbliżenie Zachodu z Rosją, w tym Waszyngtonu i Moskwy jest nieuchronne, acz niełatwe, także z powodów psychologicznych i wizerunkowych, ale wymusza je obiektywna sytuacja wynikająca ze stosunku sił. Geopolityka rosyjska, niezależnie od wielu słabości, czyni Rosję liczącym się graczem sceny międzynarodowej. Bez jej udziału nie sposób rozwiązać żadnego z palących problemów, czy to na obszarze poradzieckim (przykład Ukrainy nauczył wielu pokory), czy w skali globalnej. Rosjanie od dawna opowiadają się za tym, aby wiele spraw rozwiązywać na drodze wielostronnej. Ich zdaniem, jakiegokolwiek próby przebudowy Bliskiego Wschodu pozostaną mrzonką, jeśli nie zostanie stworzony regionalny system bezpieczeństwa, z gwarancjami wszystkich wielkich aktorów sceny międzynarodowej. Rosja opowiada się także za rewitalizacją instytucji ONZ na rzecz rozwiązywania sporów międzynarodowych, co wymagałoby nowego spojrzenia na funkcjonalność takich organów, jak Rada Bezpieczeństwa.

Niezależnie od stopnia zbliżenia i gotowości do stworzenia koalicji antyislamijskiej z udziałem USA i Rosji świat Zachodu staje przed największym wyzwaniem natury cywilizacyjnej. W obliczu groźby nowych totalitaryzmów ubranych w szaty religijne rządy zachodnie muszą dokonać głębokich przewartościowań swoich priorytetów ideologicznych i strategii postępowania. Zbliżenie USA z Rosją jest imperatywem współczesnego świata na bazie poszanowania pluralizmu ustrojowego i rezygnacji z własnego misjonizmu. Rosja silnie przywiązana do swojej tożsamości nie stanie się przecież częścią Zachodu, jak chcą tego różni współcześni „krzyżowcy” spod znaku demokracji liberalnej i praw człowieka. W imię solidarności jednej chrześcijańskiej cywilizacji trzeba jednak wyzbyć się tradycyjnych kalek i schematów w jej oglądzie. Przenikliwy obserwator sceny rosyjskiej George Kennan (1904–2005) wielokrotnie przestrzegał w ciągu swojego długiego życia przed ignorancją i zaślepieniem w traktowaniu Rosji jako kraju wrogiego Zachodowi. Takie jej traktowanie ogromnie upraszcza i błędnie przedstawia sporą część dorobku cywilizacji rosyjskiej.

W związku z wojną na terytorium tzw. Państwa Islamskiego prędzej czy później na porządku dnia stanie konieczność przygotowania skutecznej ofensywy lądowej, a ta będzie niemożliwa bez udziału Rosji. Zachód musi pogodzić się z ideą szerokiej formuły koalicji antyterrorystycznej, która powinna działać na podstawie mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ. Szeroki front przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu, obejmujący także Chiny, powinien współpracować z realnymi rządami Syrii i Iraku, a kwestia ich legitymizacji powinna być rozstrzygnięta po likwidacji głównego źródła zagrożeń. W najbliższej perspektywie Zachód ma przed sobą dwa zadania: z jednej strony trzeba skutecznie rozprawić się z wrogiem na jego terytorium, a z drugiej trzeba podjąć wszelkie środki ostrożności i prewencji, aby zapobiec pogromom wobec islamskich przybyszów na własnym terytorium. Nie wiadomo bowiem, czy na fali kolejnych ataków terrorystycznych nie dojdzie do narastania antyislamskiego fanatyzmu w państwach zachodnich, który stanie się zagrożeniem dla

ich wewnętrznej stabilności. Stworzenie i utrzymanie koalicji antyterrorystycznej będzie sprawdzianem dobrej woli rządów państw zachodnich, którym w ostatnich dekadach zależało na dekompozycji Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu w imię swoich neokolonialnych interesów. Czas najwyższy przyznać, że taka polityka doprowadziła do niezmiernych cierpień ludzkich, ale i do totalnego krachu wizji modernizacyjnej Zachodu, opartej na „eksporcie” demokracji i praw człowieka na obszary odmienne pod względem cywilizacyjnym.

Większość aktualnych doniesień medialnych na temat sytuacji w Syrii ma charakter sensacyjny, czy wręcz historyczny. Sprowadza się do kolejnej półprawdy, że to znowu Rosjanie zakłócają tam porządek międzynarodowy, dozbrajając syryjskiego dyktatora, wysyłając doradców i żołnierzy, podejmując interwencję zbrojną przeciw rebeliantom syryjskim. Prawda jest jednak taka, że oprócz Rosji na arenie bliskowschodniej ciągle są aktywne Stany Zjednoczone, które wspierają antyreżimową rebelię i którym nie przeszkadza, że rebeliantom często blisko jest do Al Kaidy i innych ekstremizmów. Do czasu wkroczenia Rosji jakoś mało kto z obserwatorów zachodnich miał odwagę zapytać, kto handluje z tzw. Państwem Islamskim, kupując na przykład ropę naftową i dostarczając mu broni. Mało kogo obchodzi także, jakie są możliwości zorganizowania realnej pomocy ludności cywilnej na obszarach objętych konfliktem. Milczą w tej sprawie rządy, organizacje pozarządowe, media, nie mówiąc o agendach ONZ.

Incydent z zestrzeleniem rosyjskiego bombowca Su-24M przez Turcję w listopadzie 2015 roku skomplikował wysiłki na rzecz skutecznego przeciwdziałania tzw. Państwu Islamskiemu. Jednocześnie odsłonił rzeczywiste zaangażowanie Turcji w pomoc syryjskim rebeliantom i udział Ankary w intratnych interesach z tzw. Państwem Islamskim. Obnażył także bezsilność NATO w sytuacji, gdy jeden z sojuszników prowadzi działania na własną rękę, które w rzeczywistości są działaniami na szkodę Zachodu. Wiele wskazuje na to, że Turcja prowadzi podwójną grę. To samo spostrzeżenie odnosi się zresztą do innych graczy Bliskiego Wschodu, którzy „trzymając sztamę” z Ameryką, jednocześnie działają na szkodę Zachodu. Na tym tle Władimir Putin wydaje się być jednym z najbardziej racjonalnie patrzących polityków, potrafiących rozpoznać nie tylko intencje stron i je nazwać po imieniu, ale także skutecznie przeciwdziałać zagrożeniom. Po drugiej stronie potrzebuje on racjonalnego partnera, który ma wolę współdziałania. Obecnie to przede wszystkim w Ameryce trzeba szukać klucza do rozwiązania problemów trapiących nie tylko Bliski Wschód, ale także zagrożoną milionowymi ucieczkami stamtąd Europę. Jeśli Stany Zjednoczone nie znajdą na tyle odwagi, by wyciągnąć wnioski z obłudnego przyzwolenia na finansowanie międzynarodowego terroryzmu i przyznać się do odpowiedzialności za wiele nieszczęść spowodowanych interwencjami militarnymi przeciwko autorytarnym reżimom w Iraku, Libii i Syrii, to problem Bliskiego Wschodu pozostanie otwarty ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami. Zbrojne wejście Rosji komplikuje sprawę, ale nie wyklucza deeskalacji w przewidywalnej perspektywie.

Perspektywy udziału Rosji w nowym ładzie międzynarodowym

Sytuacja kryzysowa w stosunkach międzynarodowych nie sprzyja budowaniu wizji związanych z przebudową ładu międzynarodowego. Pod wpływem bieżących wydarzeń cele taktyczne i doraźne reakcje zawężają perspektywy i możliwości myślenia strategicznego. Prędzej czy później jednak każdy kryzys ustępuje normalizacji i w programach działań rządowych pojawiają się zadania odbudowy nadszarpniętych relacji. Należy zakładać, że konflikt na Ukrainie zostanie zażegnany, choć perturbacje związane z odbudową i wzmocnieniem państwowości ukraińskiej będą przez długi czas komplikować relacje Rosji z Zachodem (Sakwa 2015).

Specyfika Rosji wynika z jej transkontynentalnego położenia, geograficznego wnikięcia w przestrzeń azjatycką. Rosjanie są dumni z tego, że stanowią rozwinięcie cywilizacji europejskiej w stronę Dalekiego Wschodu, aż po Japonię i Amerykę Północną. Dzięki Rosji Europa przechodzi w Eurazję, stanowiąc zgodnie z teorią Halforda Mackindera „geograficzną oś historii”. Na tej kanwie niezależnie od ochłodzenia obecnych stosunków rozważa się możliwość odbudowy związków z Unią Europejską i poszczególnymi partnerami zachodnimi. Wydaje się, że Zachód pozostaje nadal dla elit i społeczeństwa rosyjskiego głównym źródłem inspiracji modernizacyjnych (Kortunov 2015: 57–58). Chodzi więc o to, aby być przygotowanym – z perspektywy elit rosyjskich – na długi i trudny proces odbudowy zaufania z partnerami zachodnimi, po zażegnaniu kryzysu ukraińskiego.

W dziedzinie międzynarodowej Rosja trwa przy strategiach rywalizacyjnych, co wynika z odziedziczonego po poprzedniej formacji ustrojowej respektu przed siłą. Być może z powodu klęski w wojnach z lat 1904–1905, 1914–1918 i 1920, a może przede wszystkim z powodu głębokiej traumy, jaką pociągnęła za sobą hekatomba II wojny światowej, przywódcy radzieccy przyjęli założenie, że nikt więcej nie zaatakuje tego, kto jest dużo potężniejszy od innych. Stąd bierze się niechęć do demilitaryzacji polityki zagranicznej i trudności z przestawieniem się na strategie kooperacyjne i akomodacyjne. Rosja w swoich kalkulacjach mocarstwowych sięga do dziewiętnastowiecznych wzorów *Realpolitik*, promowane jest myślenie w kategoriach równoważenia sił w rywalizacji z Zachodem, zwłaszcza Stanami Zjednoczonymi (Herd 2011: 59–75). Istnieje szeroki konsensus sił politycznych wokół działań na rzecz sukcesu na arenie międzynarodowej. Panuje zgodność, że polityka zagraniczna państwa może w tym względzie odegrać rolę szczególną, zwłaszcza jeśli chodzi o wykorzystanie *soft power* (Kiseleva 2015: 316–329). Ma ułatwić dostęp do inwestycji, technologii, *know-how*, rynków, a więc tych wszystkich instrumentów, które zapewnią Rosji „organiczną” integrację z różnymi kręgami systemu międzynarodowego – od Wspólnoty Niepodległych Państw począwszy, poprzez wspólnotę euroatlantycką, przez Azję i Pacyfik, do Azji Południowo-Wschodniej, Bliskiego Wschodu i Afryki (Тренин 2013: 217–243).

Podobne strategie rywalizacyjne utrzymują się po stronie Zachodu. Brakuje tam pomysłu na włączenie Rosji w mechanizmy integracyjne i gremia decyzyjne wielkich potęg. Nadal mocno trzymają się schematy zimnowojenne, które nakazują

widzieć w Rosji rywala, a nie partnera. Jak długo Zachód będzie rozumował w kategoriach zdobycia nowych stref geopolitycznych wpływów, na przykład w przestrzeni poradzieckiej, często kosztem Rosji, tak długo będzie istnieć uzasadnienie dla jej imperialnego modelu rozwoju. Wszystkie „wielkie gry” prowadzone przez Zachód na poradzieckiej „wielkiej szachownicy” jedynie umacniają w Rosjanach determinację do obrony stanu posiadania i zamykania się w „oblężonej twierdzy”.

Na Rosję trudno wpłynąć od zewnątrz – jak uczy doświadczenie, ani izolacja, ani sankcje nie są skuteczne. Jediną drogą pozostaje obejmowanie jej coraz licznymi propozycjami współpracy, otwierania się na siebie, rozwijania kontaktów osobowych na wszystkich szczeblach. Temu winien służyć na przykład reżim bezwizowy do Unii Europejskiej, zaproszenie do strefy Schengen, tworzenie mieszanych stref ekonomicznych, budowa wspólnych tras komunikacyjnych itp. Jeśli Rosja odrzucałaby te propozycje, oznaczałoby to spychanie jej do defensywy i obarczanie odpowiedzialnością wobec własnego społeczeństwa. Elity rządzące na Zachodzie wykazują nie tylko brak zdecydowania w wielu sprawach, ale przede wszystkim dbają wyłącznie o swoje egoistyczne interesy. Nie jest przecież tajemnicą, że zachodnie centra finansowe nieźle prosperują dzięki rosyjskiemu kapitałowi i handlowi surowcami energetycznymi (Bieleń 2014: 209–232).

Obecnie mamy do czynienia z „wojną narracyjną” między Zachodem a Rosją, a każda ze stron konfrontacji wierzy wyłącznie własnej propagandzie. Wizerunki wroga rządzą postrzeganiem w stosunkach między Rosją a Stanami Zjednoczonymi. Powrócił manichejski schemat, według którego wszystko co czyni Rosja jest złem, zaś Stany Zjednoczone czynią wyłącznie dobro. Te uproszczenia są wynikiem świadomej manipulacji, moralnej arogancji i złej woli. Rosję przedstawia się jako państwo ekspansywne i zaborcze, abstrahując od rzeczywistego przebiegu zdarzeń i ich przyczyn. Kreuje się atmosferę obsesji na tle kolejnych zagrożeń, w myśl „teorii domina”, że po aneksji Krymu przyjdzie kolej na następne terytoria państw zagrożonych przez Rosję. Demonizuje się prezydenta Putina, sięgając do prostych analogii i porównań z Hitlerem.

Wiele wskazuje na to, że starcie rosyjsko-amerykańskie nie może skończyć się szybkim pokojowym kompromisem, gdyż oznaczałoby zanegowanie dotychczasowych preferencji każdej ze stron. Wojna informacyjna i dywersja psychologiczna będą prawdopodobnie toczyć się długie lata, jeśli żadne z mocarstw nie popełni błędu eskalacji konfliktu. Rosja będzie z uporem upominać się o swoje prawo do artykułowania i obrony własnych interesów. Będzie bronić aktywnej obecności w przestrzeni poradzieckiej, którą tradycyjnie uważa za strefę „uprzywilejowanych interesów”. Starcie z USA stało się nieuniknione, gdy Amerykanie przekroczyli „czerwoną linię”, oznaczającą naruszenie wyłączności Rosjan do operowania w tej przestrzeni. Wszystko wskazuje na to, że koszty nieprzyjaznych kroków wobec Rosji nie zniechęcą jej kierownictwa politycznego do prowadzenia zdecydowanej polityki, mającej na celu utrzymanie przewagi w przestrzeni poradzieckiej. Definiując swoje żywotne interesy, zakreśla ona granice przybliżania się do niej zachodnich instytucji

bezpieczeństwa i integracji. Choć budzi to irytację polityków zachodnich, nie może być przez nich lekceważone.

Rosja zajmując Krym przeciwstawiła się Zachodowi, dowiodła, że znowu jest w stanie sprostać mocarstwowym wyzwaniom. Jej *Realpolitik* sprowadza się obecnie do kalkulacji ryzyka eskalacji kosztów konfliktu. Choć Rosja nie jest w stanie pokonać Zachodu pod względem militarnym, ani przeciwważyć pod względem ekonomicznym, potrafi jednak stanąć na przeszkodzie aspiracjom geopolitycznym innych potęg. Ma też, podobnie jak i Stany Zjednoczone, świadomość, że użycie broni jądrowej w ewentualnej konfrontacji zbrojnej między nimi nie ma sensu. Dlatego obie strony muszą liczyć na bilansowanie sił konwencjonalnych. Niebagatelne znaczenie ma mobilizacja sojuszników i ich możliwości. Szacuje się na podstawie prostej arytmetyki rozkładu głosów w ONZ, że państwa znajdujące się wraz z Rosją w pewnej opozycji wobec USA kontrolują obecnie blisko 60% globalnego PKB, mają ponad 2/3 ludności Ziemi i obejmują ponad 3/4 jej powierzchni. Dynamika rozwojowa państw należących do Grupy BRICS może być zagrożeniem dla wpływów zachodnich w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. To daje do myślenia kręgom rządzącym w USA i Unii Europejskiej, a niekiedy wywołuje także ich historyczne reakcje.

Rosja Putina odrzuca idealistyczne wizje zbliżenia się do Zachodu, a może raczej rezygnuje ze złudzeń, jakie w różnych kręgach politycznych występowały od czasu „nowego myślenia” i idei „wspólnego europejskiego domu” epoki Gorbaczowa. Podważając uniwersalizm wartości zachodnich Rosja postawiła na obronę własnej drogi rozwoju. Sprzeciwia się stosowaniu instrumentów presji zewnętrznej na jej reformy ustrojowe, uznając je za przejaw ingerencji w sprawy wewnętrzne. Zarzuca Zachodowi nierówne traktowanie, na przykład w porównaniu z Chinami, które nie wywołują po stronie zachodniej wzmożonej krytyki, a przecież na nią zasługują, jeśli chodzi o przestrzeganie praw człowieka.

Świat Zachodu stosując sankcje przeciwko Rosji cieszy się ze spadku kursu rubla, załamania cen ropy naftowej, topnienia rezerw walutowych i kurczenia się gospodarki rosyjskiej do poziomu Meksyku. Modne są scenariusze katastroficzne, oczekiwania na rozpad Rosji, albo przynajmniej takie jej osłabienie, aby przestała ona się liczyć w gronie wielkich potęg. Mało który ośrodek analityczny zajmujący się Rosją i poradzieckim Wschodem stara się pokazywać alternatywne drogi rozwoju sytuacji na Wschodzie, na przykład w postaci sprzymierzenia Rosji z Chinami, czy też stworzenia systemu gospodarki opartego na juanie i rublu, które mogą zagrozić Zachodowi. Rachuby te nie uwzględniają rzeczywistego potencjału Rosji, tkwiącego nie tylko w jej zasobach surowcowych i przyroście dochodu narodowego. Nie biorą pod uwagę tego, co stanowi pewną siłę inercji oraz ryzyka, jakie pociąga za sobą ewentualny krach gospodarki rosyjskiej. Nikt nie wie, czy Zachód sam nie stanie się wówczas obszarem wstrząsów, które mogą doprowadzić także do osłabienia jego gospodarki. Ponadto nie zwraca się uwagi na skalę desperacji i determinacji rosyjskiego państwa, a także społeczeństwa w obronie swoich racji. To wszystko powoduje, że geopolityka tak łatwo nie ulega kalkulacjom ekonomicznym.

Gdy putinowska Rosja w oczach Zachodu staje się znowu groźnym państwem, a Zachód napiera na rozszerzanie swoich wpływów na obszarze poradzieckim, to nie ma innej metody, jak tylko rozpoznanie wzajemnych interesów i poszukiwanie możliwości pogodzenia skonfliktowanych stron. Jeśli bowiem „partie wojny” zaczynają rządzić polityką, to jest pewne, że nic dobrego z tego nie wyniknie dla pokoju. Od polityków zachodnich należy oczekiwać większego i skuteczniejszego zaangażowania na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu na Ukrainie, a nie podżegania do realizacji siłowego scenariusza na wschodnich rubieżach tego państwa. Mobilizacja wojenna i dozbrajanie wojsk kijowskich przez Zachód, w tym przez Polskę, nie może skończyć się inaczej, jak tylko katastrofą na wielką skalę. Czas więc przywołać jastrzębie wojenne do porządku i otworzyć agendę dyplomatyczną, w której znajdzie się przy dobrej woli stron miejsce na kompromis. Pożądane jest „wzucie się” w punkt widzenia drugiej strony, aby przy dobrej woli przyznać jej choć trochę racji. Zachód powinien wykazać się większą inicjatywą na rzecz mediacji w konflikcie ukraińskim. Sam bowiem znajduje się wobec wyzwań i śmiertelnych zagrożeń ze strony fanatycznego terroryzmu islamskiego. Kto wie, czy wkrótce cała Północ nie będzie musiała skonsolidować się w konfrontacji z agresywnym Południem i napływem kolejnych fal uchodźców. Bez udziału wschodniej części kontynentu europejskiego trudno będzie o skuteczność w walce, która pogrzyży cały ład międzynarodowy w chaosie.

Bibliografia

- Bew John. March-April 2014. „The Real Origins of Realpolitik”. *The National Interest*. 130.
- Beyrle John. 2015. „An Overview of the U.S.-Russia Relationship: Challenges, Dangers and Opportunities”. *The ASPEN Institute Congressional Program: The U.S. Response to Russia's Assertiveness: Economic, Military and Diplomatic Challenges* 30(2) : 13–16.
- Bieleń Stanisław. 2008. Powrót Rosji do gry wielkomocarstwowej. W *Rosja w okresie prezydentury Władimira Putina*, Alicja Stępień-Kuczyńska, Stanisław Bieleń (red.). 229–256. Łódź–Warszawa–Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Bieleń Stanisław. 2014. Szanse modernizacji na tle osobliwości rosyjskiej polityki. W *Bariery modernizacji Rosji*, Stanisław Bieleń, Andrzej Skrzypek (red.). 209–232. Warszawa: Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Międzyinstytutowa Pracownia Badań nad Rosją i Państwami Poradzieckimi.
- Bieleń Stanisław. 2015. Powrót do Realpolitik w stosunkach Rosji z Zachodem jako konsekwencja konfliktu na Ukrainie. W *Implikacje konfliktu ukraińskiego dla polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski. Aspekty polityczne, wojskowe, gospodarcze oraz społeczne*, Katarzyna Czornik, Miron Łakomy, Mieczysław Stolarczyk (red.). 387–404. Katowice: Wydawnictwo Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej przy Fundacji na rzecz Wspierania Edukacji i Rozwoju Samorządności wśród młodzieży Viribus Unitis.
- Bieleń Stanisław. 2015a. Rosyjski rewizjonizm geopolityczny w stosunkach międzynarodowych. W *Rosja: rozważania imperiologiczne*, Stanisław Bieleń, Andrzej Skrzypek (red.). 239–251. Warszawa: ASPRA-JR.

- Dobrowolska-Polak Joanna. 2016. „Kryzys migracyjny – Europa w oku cyklonu?” *Biuletyn Instytutu Zachodniego* 219.
- Giles Keir et al. 2015. *The Russian Challenge*. London: Chatham House. The Royal Institute of International Affairs,
- Goldsmith Leon T. 2015. *Cycle of Fear: Syria's Alawites in War and Peace*. London: Hurst.
- Goodarzi Jubin M. 2009. *Syria and Iran: Diplomatic Alliance and Power Politics in the Middle East*. London-New York: IB TAURIS.
- Grant Thomas D. 2015. *Aggression against Ukraine. Territory, Responsibility, and International Law*. New York: Palgrave Macmillan US.
- Herd Graeme P. 2011. „Russian Modernization Pathways: Foreign Policy Implications”. W *Russian Foreign Policy in the 21st Century*, Roger E. Kanet (red.), 59–75. London: Palgrave Macmillan UK.
- Hokayem Emile. 2013. *Syria's Uprising and the Fracturing of the Levant*. Abingdon-New York: Routledge.
- Kiseleva Yulia. 2015. „Russia's Soft Power Discourse: Identity, Status and the Attraction of Power”. *Politics* 35 (3–4) 316–329.
- Kortunov Andrei. 2015. „A New Agenda for Russian Foreign Policy”. *The ASPEN Institute Congressional Program: The U.S. Response to Russia's Assertiveness: Economic, Military and Diplomatic Challenges* 30 (2) : 57–62.
- Krickus Richard J. 2014. *Russia after Putin*. Carlisle: The Strategic Studies Institute.
- Lister Charles R. 2015. *The Syrian Jihad: Al-Qaeda, the Islamic State and the Evolution of an Insurgency*. London: Oxford University Press.
- Lo Bobo. 2015. *Russia and the New World Disorder*. London: Brookings Inst. Press/ Chatham House.
- Lucas Edward. 2008. *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*, Jarosław Stawski (przeł.). Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Machtlabyrinth: Russland und der Bürgerkrieg in Syrien*, 2013. Manfred Sapper (red.). Berlin: Berliner Wiss.-Verlag.
- Münnich Maciej. 2015. *Syria wiosną 2015: spojrzenie niepoprawne politycznie*. Lublin: Instytut Sądecko-Lubelski.
- Pichon Frédéric. 2015. *Syria. Porażka strategii Zachodu*, Grażyna Majcher (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Sakwa Richard. 2015. *Frontline Ukraine. Crisis in the Borderland*. London: I.B.Tauris.
- Scheller Bente. 2013. *The Wisdom of Syria's Waiting Game: Syrian Foreign Policy under the Assads*. London: Hurst.
- Stern Jessika, Berger J.M.. 2015. *ISIS: The State of Terror*. London: Ecco.
- Trenin Dimitrij. 2015. „Russia and the World Order”. 17–20. *The ASPEN Institute Congressional Program: The U.S. Response to Russia's Assertiveness: Economic, Military and Diplomatic Challenges* 30 (2).
- Zdanowski Jerzy. 2012. *Stosunki międzynarodowe na Bliskim Wschodzie w XX wieku*. Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM.
- Минасян Сергей. *Сирийский гамбит Москвы*, Россия в глобальной политике 2015, 6, <http://www.globalaffairs.ru/number/Siriiskii-gambit-Moskvy-17821>. Dostęp 15 lutego 2016.
- Наследники победы и поражения. Вторая мировая война в исторической политике стран СНГ и ЕС*. 2015. Гузенкова Тамара С. (ред.). Москва: РИСИ.

- Теория международных отношений в XXI веке*. 2015. Бордачёв Тимофей В. и др. Москва: Международные отношения.
- Тренин Дмитрий. 2013. *Мир безусловный. Евро-Атлантика XXI века как сообщество безопасности*. Москва: Московский Центр Карнеги, РОССПЭН
- Фененко Алексей. *Хуже, чем в холодную войну*, „Россия в глобальной политике”, 15 февраля 2016, <http://www.globalaffairs.ru/global-processes/Khuzhe-chem-v-kholodnuyu-voinu-17994>. Dostęp 15 lutego 2016.

Russia towards the post-Cold War international order

Abstract

Russia is seen as a country which has taken an “aggressive turn” in its foreign policy, opting for confrontation with the West. The essence of the problem, however, lies in the fact that it was the United States who first revised its attitude towards the post-Cold War order. This creates a web of mutual accusations and raises tensions in international relations. Russia, due to its transcontinental specifics, attaches special importance to the real balance of power in the international system. It carefully guards its possessions, insists on its sovereignty and political independence, opposes violations of norms of international law and the diktat of the strongest power, which puts it head to head with the U.S. in different parts of the globe. The fiercest confrontations are now taking place in Syria and Ukraine.

Key words: Russia, “aggressive turn” in foreign policy, post-Cold War international order